

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ

O SKŁADZIE SPOŁECZNYM I ETNICZNYM  
KOZACZYZNY UKRAINNEJ NA PRZEŁOMIE  
XVI I XVII WIEKU

W historiografii, zwłaszcza ukraińskiej, utrwalił się tradycyjny pogląd o jednolitości oblicza społecznego i narodowościowego Kozaczyzny Ukrainnej. Tradycja mianowicie głosi, iż Kozaczyzna, jako głosicielka znanych powszechnie haseł społeczno-narodowo-wyznaniowych, składała się z elementu jednolitego, tj. z przedstawicieli wyłącznie warstw upośledzonych narodu ruskiego (ukraińskiego) <sup>1)</sup>

W tradycji tej jest niewątpliwie znaczna doza prawdy, ale powstała ona pod wrażeniem czasów późniejszych, tj. walk Kozaczyzny o wyodrębnienie terytorialne Ukrainy. Natomiast tradycja ta jest błędna w odniesieniu do epoki, poprzedzającej wielki zryw Chmielnickiego. Nie można na Kozaczyznę Ukrainną patrzeć jak na organizację zwartą, okrzepłą, nie podlegającą ewolucji. Przeciwnie, dzieje Kozaczyzny wykazują, iż na przestrzeni swego dwuwiekowego prawie istnienia (w ramach państwowych Rzeczypospolitej) ulega ona znacznej ewolucji, zmieniają się jej hasła i cele, zmianie ulega jej skład personalny pod względem społecznym i narodowościowym. Inne jest oblicze zbiorowości kozackiej w czasach Dymitra Wiśniowieckiego i Oryszowskiego, inne w okresie „Starego Chmiela“ i Tetery; jeszcze inne jest w czasach degeneracji, związanej z „hetmaństwem“ Samusia i Palija.

Artykuł niniejszy <sup>2)</sup> ma na celu próbę zwięzłego uzasadnienia, iż Kozaczyzna Ukrainna w pierwszym okresie swego zorganizowania się, tj. w drugiej połowie w. XVI i w pierwszych latach XVII-go nie była jednolita ani pod względem społecznym, ani narodowościowym, że przeciwnie tworzyła się ona z elementów bardzo różnych, które dopiero z czasem przekształcają się w odrębną warstwę o dominującej przewadze czynnika rusko-prawosławnego.

Geneza Zaporozża kozackiego jest powszechnie znana. Mieszkańcy nadstepowych gródków i chutorów ukraińskich, wędrujący z wiosną na Niż celem zdobycia zwierzyny, ryb czy miodu, pod naciskiem tatarskim ryczło

---

<sup>1)</sup> Dla uniknięcia nieporozumienia wyjaśniam, iż używam terminu „ruski“ zgodnie z ówczesną nomenklaturą.

<sup>2)</sup> W czasie wojny przygotowywałem pracę o ewolucji Kozaczyzny. Opracowanie i wszystkie notatki uległy zniszczeniu. Artykuł niniejszy jest próbą odtworzenia jednego z rozdziałów wspomnianej pracy. Zostały tu wyzyskane tylko materiały obecnie dostępne.

tworzą oddziały samoobrony, które z kolei w w. XVI przechodzą do kozakowania, tj. samorzutnych wypraw zaczepnych na stada czy ulusy tatarskie. Niewątpliwie pierwsze kadry tych kozaków niżowych składały się z elementu mieszczańskiego-chłopskiego przy znacznym udziale degenerującej się coraz bardziej na Ukrainie warstwy bojarskiej.

Niezależnie jednak od tego zjawiska, równoległe z nim w początkach XVI stulecia spotykamy się z coraz częstszym objawem kozakowania różnych elementów, które z Braclawszczyzny i Podola czynią chadzki w stepy i urządzają liczne wyprawy przeciwatarskie. Z biegiem czasu Kozacy niżowi nawiązują łączność z Kozakami braclawsko-podolskimi, organizują wspólne wyprawy, mieszają się — i oto w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego obserwujemy powszechne zjawisko kozakowania, uprawiane przez najróżnorodniejsze elementy. Liczne dotąd i samodzielnie uprawiające proceder kozacki oddziały łączą się z czasem w coraz większe watahy, a wreszcie wytwarzają dość jednolitą organizację, podporządkowaną wodzom, kierownikom poszczególnych wypraw w stepy.

Znaną jest dobrze rola starostów ukraińskich, którzy nie tylko potrafili z tworzącej się Kozaczyzny zorganizować w pewnych momentach (w XVI w.) samoobronę, lecz niejednokrotnie sami stawali na czele wypraw kozackich w charakterze przywódców. Takimi przywódcami szlacheckimi niejako *ex officio* byli Ostafi Daszkowicz, Dymitr Wiśniowiecki, Pretwicz, czy nawpół legendarny Przeclaw Lanckoroński. Miała Kozaczyzna swych szlacheckich przywódców w osobach Jazłowieckiego i Bohdana Różyńskiego, pierwsi urzędowi przywódcy rejestrowych Kozaków — to szlachta w rodzaju Badowskiego i Oryszowskiego.

Udział elementu szlacheckiego nie ograniczał się tylko do tych sporadycznych wypadków. Przeciwnie, w czasach Zygmunta Augusta proceder kozacki uprawiany jest najgłówniej przez szlachtę kresową, a nawet nie kresową. Pamiętający dobrze te czasy Andrzej Lubieniecki, opowiada, że za jego lat młodzieńczych „częściej nasi chodzili w kozactwo, niż Tatarowie do nas. Miały ruskie kraje ochotnej młodzi grzecznej wiele za króla Augusta, z którymi mieli co czynić Tatarowie, oganiając się; jako byli Sieniawscy, Strusowie, Herbutowie, Pretwicz, Stanisław Zamoyski, Potocki, Włodek, książęta Wiśniowieckie, Zbarawskie, Zasławskie, Koreckie, Rożeńskie i inszych znacznych szlachty nie mało, którzy rzadko z pól schodzili. A za myślistwo to sobie mieli, albo sami w (Dzikie) Pola chodzić, albo czeładź i poddane swe wyprawować“<sup>3)</sup>.

Podane przez Lubienieckiego nazwiska stanowiły, rzecz prosta, element przodujący. Jeżeli je tu podaję, to w tym celu, by podkreślić, iż element szlachecki, który później tak bardzo utyskiwał na Kozaczyznę, był jej współtwórcą, był w znacznym stopniu odpowiedzialny za stan niepokoju, związany z kozakowaniem, któremu dawał znakomity impuls, uprawiając ten proceder z pasji rycerskiej, połączonej niewątpliwie zarówno z hazardem sportowym, jak i chęcią zdobycia łupu w postaci tabunów bydła tatarskiego.

Udział szlachty nie ograniczał się jednak w tych czasach tylko do roli kierowniczej. Sława wypraw kozackich w czasach ostatniego Jagiellona i Batorego ściąga na Niż i Ukrainę coraz większe rzesze szukającej przygód

<sup>3)</sup> Andrzej Lubieniecki, *Poloneutichia*, str. 30—31. Lwów 1843.

i zdobywszy szlachty najpiękniej z terenów ruskich, a później i z innych ziem Rzeczypospolitej. Oto kilka przekazów współczesnych. Carlo Gamberini, urzędnik nuncjatury papieskiej w Polsce, w r. 1583 przeprowadził wywiad na temat Kozaków z ówczesnym hetmanem rejestrowym Oryszowskim, a więc z osobą doskonale stosunki kozackie znającą. Wywiad swój przesłał Gamberini do Rzymu w formie raportu, z którego m. in. dowiadujemy się, że Kozacy „są to przybysze i awanturnicy, po większej części szlachta z okolicznych ziem“<sup>4)</sup>. Podobnie Bartosz Paprocki zapisuje pod r. 1594. Twierdzi on, iż na wyspy dniewprowe, „ledwie nie za naszej pamięci zajeżdżać poczęli ludzie rycerscy, aby z pogany Tatarzy szczęścia spróbowali; a potem do nich zajeżdżać poczęli ludzie tacy, który co nieprzystojnego w Polsce spachali albo zbroili, tam sobie spokój wynaleźli, i co dalej, to się ich tam więcej zjeżdżało. A gdy ich pierwiej było kilkaset — wiele się to zdało, a w te czasy już to kilkanaście tysięcy się ich znajduje; wiele jednak chudych pacholców pocziwych dla ćwiczenia w rycerskich sprawach tam jeździ, i z paniąt ruskich, podolskich, polskich, między nimi nie mało zajeżdża, bo między nimi dobrze się wyćwiczyć może w porządek i czujność rycerską“<sup>5)</sup>. Niemal identycznie piszą Joachim Bielski i Gwagnin.

Jakoż istotnie w ostatniej zwłaszcza ćwierci XVI w. sława wypraw kozackich dobiegła do najdalszych krańców państwa i wywołała powszechne przekonanie, iż Kozaczyzna jest daleko lepszą szkołą rycerską dla młodzieży szlacheckiej, niż mało ruchliwe wojsko kwarciane. Jakoż ucieczka młodzi szlacheckiej, legalna i nielegalna, do szeregów kozackich w początkach panowania Zygmunta III jest zjawiskiem powszechnym. obrońca Kozaczyzny i entuzjasta „stepowej szkoły rycerskiej“, biskup kijowski Wereszczyński, doskonale znający stosunki ukraińskie, niejednokrotnie potwierdza te fakty, m. in. namawiając młodzież szlachecką, by wstępowała do szkoły rycerskiej, a nie „czabany tatarskie na stepie łupiła“<sup>6)</sup>.

Tak więc w tym czasie niektóre oddziały kozackie składają się w wielkim odsetku ze szlachty. Tak np. „starszy“ kozacki Bajbuza (sam szlachcic ukraiński) w r. 1598 donosi Stanisławowi Żółkiewskiemu, iż jedna z jego secin, złożona ze 120 ludzi, straciła niemal wszystkich, „między którymi było uczciwych szlachciców do kilkadziesiąt człowieka prawie (tj. prawdziwie) znacznych“<sup>7)</sup>. Nie był to oczywiście wypadek odosobniony. Wprawdzie z biegiem czasu udział szlachty w szeregach kozackich maleje, ale jeszcze w okresie wyprawy chocimskiej Jakub Sobieski twierdzi, że w wojsku zaporoskim znajdują się „plurimi... nobiles, imfamia notati“<sup>8)</sup>.

Zapiski pamiętnikarzy i publicystów tego okresu nie byłyby zapewne świadectwem wystarczającym, gdyby nie były potwierdzone przez akty prawne i zarządzenia oficjalne. Jakoż w ówczesnym ustawodawstwie polskim, w korespondencji dyplomatycznej i różnych aktach normatywnych, regulujących kwestię kozacką, nie brak potwierdzeń, iż na przełomie XVI

<sup>4)</sup> Ludwik Boratyński. *Kozacy i Watykan. Przegląd Polski* (Kraków), r. 1906, tom 162, nr 484, str. 23—24.

<sup>5)</sup> Bartosz Paprocki. *Ogród Królewski...* Karta LVIII, Praga 1599.

<sup>6)</sup> *Pisma polityczne* Ks. Józefa Wereszczyńskiego, str. 5 i 7, Kraków 1858.

<sup>7)</sup> *Listy Stanisława Żółkiewskiego*, str. 89, nr 60, Kraków 1868.

<sup>8)</sup> Jakub Sobieski, *Commentariorem chotinensis belli libri tres*, str. 109. Gdańsk 1646.

i XVII stulecia element szlachecki stanowił wielki odsetek w organizacji kozackiej.

Już za Zygmunta I sułtan Sulejman poczyną się skarżyć na najazdy kozackie, urządzone czy to na ułusy tatarskie, czy na twierdzę Oczakowską i jej przedmieścia. Oficjalna korespondencja polsko-turecka z tych czasów przepełniona jest tego rodzaju skargami, z których wynika, iż wyprawy kozackie kierowane są przez różnych „panów” polsko-ruskich. Tak np. donosi sułtan, iż we wrześniu 1545 r. „panowie” Pretwicz, książę Proński i starosta włodzimierski Sanguszko, zebrawszy znaczną watahę kozacką, urządzili na 32 czajkach wyprawę korsarską, napadając na Oczaków<sup>9)</sup>

Za Zygmunta Augusta sytuacja się nie zmienia. Tak np. w r. 1568 sułtan Selim skarży się królowi, że „pan Łaski i syn, pan Grudziń (Grudziński?) i stolnik podolski, także syn Pretwiczów, także barski starosta i inni ukraińscy starostowie” urządzili wielką wyprawę kozacką w stepy i napadli na Oczaków, uprowadzając wielkie łupy<sup>10)</sup>. Te ustawiczne skargi, przeplatane pogrozkami, zmuszają kancelarię ostatnich Jagiellonów do redagowania licznych uniwersałów, zabraniających starostom i szlachcie ukraińskiej uprawiania wypraw stepowych i morskich z Kozakami.

Ustawa Sejmowa 1589 r. o „zahamowaniu ukraińskiego swawoleństwa” mówi, iż proceder kozacki uprawiają zarówno „plebeje”, jak szlachcice osiadli i nieosiadli<sup>11)</sup>. Pierwsza ustawa generalna, usiłująca rozwiązać w całości kwestię kozacką, ogłoszona przez sejm 1590 r. jako „Porządek z strony Niżowców i Ukrainy”, grozi karami „starostom, panom, księżętom i szlachcie” za chodzenie „w pole” z Kozakami<sup>12)</sup>.

Udział starostów i innych czołowych przedstawicieli szlachty, a zwłaszcza możnowładztwa w wyprawach kozackich ustaje już w czasach Batoroego, który i na tym odcinku starał się pokazać „twardą rękę”. Po śmierci króla Stefana poszczególni panowie ukraińscy ponownie starają się wysunąć na czoło akcji kozackiej, lecz na krótko — Michał i Aleksander Wiśniowieccy są ostatnimi przedstawicielami możnowładztwa, stającymi sporadycznie na czele wypraw kozackich. Około r. 1590 zachodzą na Ukrainie poważne zmiany, które przekreślają zdecydowanie poprzedni wpływ szlachty na organizowanie się Kozaczyzny, a przeciwnie wprowadzają między tymi dwoma światłami zdecydowany rozdźwięk socjalny, pogłębiający się z roku na rok.

Pod wrażeniem mianowicie groźby tureckiej, która o mało w r. 1589 nie doprowadziła do „karnej ekspedycji” sułtana na ziemie polskie, sejm uznał, iż jednym ze sposobów „zahamowania swawoleństwa ukraińskiego”, grożącego odwetem Porty, jest szybka kolonizacja stepów ukraińskich i walka ze wszelkiego rodzaju elementem „nieposłusznym”, tj. nie osiadłym i nie podległym jurysdykcji starościńskiej. Wtedy to król za zgodą sejmu rozdał olbrzymie „pustynie” Zadnieprzańskie Żółkiewskiemu, Wiśniowieckim i innym w celach kolonizacyjnych, wtedy to zaczęła się gwałtowna akcja osiedleńcza, prowadzona przez starostów i ich namiestników w okolicy Białejcerkwi, Kamiowa, Czerkas itd. Akcja ta odsunęła wyższe warstwy szlacheckie od szeregów kozackich, a z biegiem czasu ostatecznie stworzyła

<sup>9)</sup> Żereła do historii Ukrainy-Rusy, t. VIII, nr 13, Lwów 1908.

<sup>10)</sup> Ibid, nr 27.

<sup>11)</sup> Vol. Legum II, 288, Wydanie Ohryzki.

<sup>12)</sup> Ibid, str. 310—311.

rozdźwięk między szlachtą osiadłą i Kozaczyzną, z której interesami nie zgadzała się koncepcja kolonizacji kraju. Stopniowo z wyżyn kozackich znikają znane nazwiska szlacheckie — ich miejsce zajmują tacy ludzie jak Bajbuz, Koszko, Krępski, Kosiński, Konaszewicz — szlachta drobnego autoramentu. Kozaczyzna wnet podnosi protest przeciw narastającemu stanowi rzeczy: akcja Krzysztofa Kosińskiego jest pierwszą oznaką niezadowolenia, powstanie Nalewajki, Lobody i Szawuły pogłębia przepaść między interesami Kozaczyzny i szlachty, która coraz słabiej zasilać odtąd będzie szeregi niżowe <sup>12a)</sup>.

Kozaczyzna, będąca dotąd zlepkiem różnorodnych elementów społecznych, przekształca się w odrębną warstwę „rycerską“, lecz aszlachecką, a raczej antyszlachecką. Oczywiście, nie dzieje się to od razu. Afera Dymitra Samozwańca łączy znowu poważnione elementy, ale na krótko. Szlachta nie znika z wojska zaporoskiego, ale jest jej tam coraz mniej. W r. 1625 komisarze królewscy stwierdzają, iż „większa ich (Kozaków) część nie jest ludźmi stanu szlacheckiego“ <sup>13)</sup>. Jeszcze ustawa sejmowa 1635 r., a więc w czasach Władysława IV, stwierdza: „Trafia się często, że na tamtej Ukrainie niektórzy stanu szlacheckiego ludzie tych inkursyj morskich Kozakom Zaporoskim dopomagają i rozmaite im admiracula do tej swej woli subministrują, samiz z nimi na morze chodzą i łupami się z nimi dzielą“ <sup>14)</sup>. Są to już jednak ostatnie tego rodzaju wypadki — Kozacy w opinii mas szlacheckich są już tylko „hultajstwem chłopskim“ <sup>15)</sup>.

Można więc przyjąć, iż masowy udział szlachty w wyprawach kozackich kończy się w ostatnim dziesięcioleciu XVI w., a dopływ jej ustaje niemal zupełnie po wyprawie kurukowskiej (1625 r.). Niemniej jednak udział szlachty w organizowaniu się Kozaczyzny miał ogromny wpływ obyczajowy. Tworząca się pośrednia warstwa kozacka, nazywająca siebie „rycerstwem“, przejęła wiele cech właściwych szlachcie, które już później, w okresie hetmańskim tak bardzo zaważą na mentalności wyżyn kozackich. Kwestia ta jednak, tak skądinąd interesująca, przerasta zamierzone ramy niniejszej rozprawki.

Niewątpliwie elementem, który znacznie wcześniej i dłużej zasilał szeregi kozackie, było mieszczaństwo — zwłaszcza wszelkiego rodzaju rzemieślnicy, którzy tak wielkie później oddawali przysługi fachowe wojsku zaporoskiemu. Mieszczanie kaniowscy, czerkascy czy perejasławscy byli pierwszymi traperami, tworzącymi rewiry łowiecko-rybackie, czyli „ucho-dy“ na Niżu. Ucieczka wiosenna mieszczan ukraińskich na Zaporozże jest zjawiskiem stałym na przestrzeni XVI i pierwszej ćwierci XVII wieku, wy-

<sup>12a)</sup> Pewien senator tak się skarżył na sejmie 1616 r., wspominając dawne czasy: „Słuchali (Kozacy) panów swych i starostów, bez woli ich i wiadomości żadnej ekspedycjei nie czynili i za każdym rozkazaniem zawždy przeciw nieprzyjacielowi stawali, spolia ex hoste panowie między nich dzielili i sami ich uczestnikami bywali. Aż kiedy im zasmakowała domesticorum depraedatio, jako Kosińskiemu i Nalewajkowi, rzucili się nie jedno na przednie familie, ale i na wszystką Rzeczpospolitą“. Zereła VIII, nr 121.

<sup>13)</sup> „Deklaracja wolej JKMc i Rzptej wojsku zaporoskiemu przez pany komisarze“ z listopada 1625 r. Źródła do dziejów polskich, wydane przez M. Malinowskiego i A. Przeździeckiego, t. II, str. 166, Wilno 1844.

<sup>14)</sup> Vol. Legum III, 403—4.

<sup>15)</sup> Masowy udział szlachty ruskiej w powstaniu Chmielnickiego miał swoiste przyczyny i pozostaje poza tematem niniejszego artykułu.

wołującym coraz poważniejsze alarmy ze strony starostów i władz municypalnych.

W miarę kolonizacji Ukrainy rząd pod naciskiem administracji kresowej stara się odciąć mieszczaństwo od krystalizującej się już Kozaczyzny. Już ustawa sejmowa z r. 1590, choć jakby mimochodem, zaleca niedopuszczanie mieszczan do szeregów kozackich, jednak dopiero w ćwierć wieku później sprawa ta przybiera na ostrości. Ugoda olszanicka, zawarta z Kozakami w 1617 r., postanawia, że z szeregów zaporoskich usunięci zostaną „rzemieślnicy, kupcy, szynkarze, wójtowie i burmistrze“. Na żądanie to Konaszewicz-Sahajdaczny odpowiedział, iż każe „iść precz od siebie“ „rzemieślnikom, kupcom, szynkarzom, wójtom, burmistrzom, kałanikom, bałakeziom, rzeźnikom, krawcom i innym luźnym“ ludziom<sup>16)</sup>. Nie na wiele zdały się te postanowienia, skoro w dwa lata później ugoda rastawicka (1619 r.) powtarza je niemal dosłownie<sup>17)</sup>. Nie pomogły i dalsze zarządzenia podobnej treści — kozakujący mieszczaństwo osiadali na przedmieściach, wylamując się spod jurysdykcji miejskiej, nim ugoda kurukowska (1625) tych „nieposłusznych“ nie pozbawiła praw kozackich, przynajmniej na terenie dóbr szlacheckich i kościelnych.

Odcięcie napływu mieszczan do szeregów kozackich nastąpiło ostatecznie dopiero za Władysława IV. Ustawa sejmowa z 1635 r. nałożyła wielkie kary na urzędy miejskie za ucieczkę mieszczan na Niż i zastrzegła się, „by synowie ich (mieszczan), młódź w miastach naszych, do wojska się zaporoskiego nie przybierali“<sup>18)</sup>. Wreszcie ustawa 1638 r., ta sama, która zniosła wszelkie przywileje kozackie i zamieniła Kozaczyznę (z wyjątkiem oficjalnego wojska rejestrowego) w „chłopskie pospólstwo“, odcięła Kozaków od mieszczan. „Mieszczanie nasi — czytamy w ustawie — według dawnych praw i zakazów w Kozaki się sami ani synów swoich dawać, ani nawet córek swoich za Kozaków wydawać nie mają sub poena confiscationis bonorum“<sup>19)</sup>. Ustawa ta, będąca szczytowym osiągnięciem reakcji szlacheckiej a raczej magnackiej przeciw emancypacji kozackiej, istotnie wprowadzona została w życie. na lat dziesięć. W rezultacie za czasów Władysława IV ustał ostatecznie dopływ do wojska zaporoskiego elementów szlacheckich i mieszczańskich z odmiennych, jak widzieliśmy, powodów.

Powoli Kozaczyzna niezależnie od jej pierwotnych elementów składowych stawała się odrębną grupą społeczną, „rycerstwem, pozbawionym praw politycznych“, klasą zamkniętą o własnych interesach, nim z czasem, już za Chmielnickiego, stanie się bojowniczką szerzej pojętych hasel (zresztą, pod wpływem czynników raczej pozakozackich). Kimżeż byli ci Kozacy w przeddzień wielkiego powstania? W terminologii szlacheckiej tej doby jest Kozaczyzna „chłopstwem“, „hultajstwem“. Istotnie dawni chłopci stanowią w tym czasie element przeważający ilościowo<sup>19a)</sup>, lecz nie

<sup>16)</sup> Pisma Stanisława Żółkiewskiego, wyd. August Bielowski, Lwów 1861, str. 317, 320.

<sup>17)</sup> Ibid, str. 332.

<sup>18)</sup> Vol. Legum III, str. 403—4.

<sup>19)</sup> Ibid, str. 440.

<sup>19a)</sup> „Poszli do nich gołotowie, poszli i ci odsądźcy, poszli zbiegowie, zbiegło chłopstwo, opuściwszy rol, zbiegła czeladź, pokorzywszy pany, tak że mało kto do pług ma na Podolu ludzi“. Mowa tronowa na sejmie 1615 r. Żereła VIII, nr 116.

należy zapominać, iż szlachta i mieszczaństwo odegrali w dziejach organizacji Kozaczyzny rolę bardzo ważką, że przodujące jednostki wywodziły się jeśli nie wprost z szeregów szlacheckich i mieszczańskich, to pochodzeniem swym, a więc i tradycjami tkwiły one częściowo w dawnym środowisku, co nie było bez znaczenia. Wreszcie wydaje się, iż elementem, który najliczniej zasilił kadry kozackie, nie byli właściwie chłopci, lecz tzw. bojarowie, tj. schłopiała szlachta szaraczkowa. Bojarowie putni i inni „śludzy dworscy“, tak liczni na Ukrainie za czasów litewskich, giną zupełnie ku końcowi XVI w. Nieliczna ich część, której udało się poprawić stopę życiową, przymknęła ku szlachcie, — reszta, spychana w drabinie społecznej, masowo uciekała na Niż. Drobiazgowe poszukiwania archiwalne, głównie w Kijowie, mogą wykazać, ilu dawnych „bojarów“ zasililo szeregi kozackie. W naszych warunkach, jak mi się zdaje, nie łatwo posunąć badania w tym kierunku, wytkniętym niegdyś przez Aleksandra Jabłonowskiego (Źródła dziejowe, tom XXII).

Tak więc na wytworzenie się organizacji kozackiej na Ukrainie złożyły się bardzo różne elementy społeczne. Nim jednak w łonie Kozaczyzny nastąpiła ostateczna osmoza tych elementów, nim przetopily się one w zupełności w jedną całość, dane było przeżyć Kozaczyznę wstrząs, zapoczątkowany przez Chmielnickiego. Temu należy przypisać, iż w dniach klęski, w dobie „Ruiny“, rozpadła się Kozaczyzna wewnętrznie. Jej elementy składowe rozbiły się — klasa społeczna, której na imię było Kozaczyzna Ukrainna, nie mogła się ostać jako całość.

Jak na powstanie organizacji kozackiej na Niżu złożyły się różnorodne elementy społeczne, tak i jej skład etniczny, w pierwszym zwłaszcza okresie rozwoju, przedstawiał dość skomplikowaną mozaikę. Oczywiście, iż pierwsze kadry kozackie wytworzyła najbliższa Zaporozu ludność, raska (ukraińska), lecz z biegiem czasu w miarę wzrostu popularności wypraw kozackich szeregi Niżowców zapełniają się elementem obcym, najbliższym terytorialnie, a więc przede wszystkim białoruskim, polskim, wołoskim i rosyjskim. Uprawdżani jeńcy tatarscy niejednokrotnie kozaczeją i oddają nieraz w wojsku kozackim znakomite usługi w charakterze tłumaczy czy przewodników w wyprawach na Krym. W wyprawach morskich wielokrotnie uwalniali Kozacy galerników tureckich różnorakiego pochodzenia, z których nie jeden zostawał na Zaporozu. Rzecz prosta, iż ten obcy element dość szybko kozaczył się, rutenizował i zlewał obyczajowo z większością, tak iż żywioł ruski był zawsze czynnikiem dominującym, nadającym ton całej organizacji — nie mniej jednak ten dość liczny pierwiastek obcy wnosil wiele nowego i nie mógł nie wpływać, przynajmniej w pewnych okresach czasu na charakter organizacji.

Na początku XVII w. utarł się wygodny zwyczaj, iż na skargi tureckie z powodu najazdów kozackich władze polskie odpowiadały stereotypowo, że Kozacy stanowią zbiorowisko różnoplemienne, złożone z obywateli różnych krajów, że zatem nie są poddanymi króla polskiego, który ipso facto nie może ponosić odpowiedzialności za wyprawy kozackie na Morzu Czarnym.

Tak np. w r. 1617 Zygmunt III, odpowiadając na utyskiwania sułtana,

twierdzi, iż na zbiorowisko kozackie składają się Rosjanie, Tatarzy, Turcy, Rusini i Mołdawianie<sup>20)</sup>. Hetman Żółkiewski w r. 1614, tłumacząc się z wyprawy kozackiej na morze, donosi beglerbegowi sylistryjskiemu, iż jest to dzieło „łotrów z różnych narodów“<sup>21)</sup>. W tym czasie pisze tenże hetman do Stambułu, iż dowódcami flotyli kozackiej są marynarze greccy, którzy przeszli do obozu zaporoskiego i oddają Niżowcom znaczne usługi, jako wytrawni i znający morze nawigatorzy<sup>22)</sup>. Innym znów razem w liczbie Kozaków wymieniał król obok uprzednio zacytowanych narodowości również Węgrów i Greków<sup>23)</sup>.

Rzecz jasna, że podkreślanie pstrokacizny etnicznej, charakteryzującej Kozaczyznę, wobec Turcji miało specjalny charakter i służyło Rzeczypospolitej jako alibi. To też tłumaczenia te można by uważać za wybiegi dyplomatyczne, gdyby inne źródła nie potwierdzały, iż w „rycerstwie zaporoskim“ element nieruski, obcoplemienny stanowił w pewnych zwłaszcza okresach wcale pokażny odsetek.

Już Heidenstein wspominał, że organizacja kozacka składa się z ludzi „ex diversarum gentium“. W tym samym czasie, za Batorego, „starszy kozacki“ Oryszewski opowiada wspomnianemu już Gamberiniemu, iż w szeregach kozackich są Polacy, Niemcy, Francuzi, Hiszpanie i Włosi<sup>24)</sup> (Ci przedstawiciele narodów gości, to niewątpliwie chwilowi goście, rekrutujący się z uwolnionych galerników). Projekt konstytucji sejmowej 1592 r. o Kozakach mówi, iż są to „ludzie z różnych narodów zebrani i zgromadzeni“<sup>25)</sup>. Ten stan rzeczy trwa dość długo — jeszcze w okresie wojny Chocimskiej Jakub Sobieski widział w szeregach kozackich licznych Polaków oraz pojedynczych Niemców, Francuzów, Włochów i Hiszpanów<sup>26)</sup>.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż obok Rusinów ukraińskich w szeregach kozackich najliczniej reprezentowane były narody, zamieszkujące tereny Rzeczypospolitej. Wśród nich najwięcej wiemy o Polakach<sup>27)</sup>.

Już z pierwszej części artykułu wynika, iż udział szlachty polskiej w ścisłym, etnicznym tego słowa znaczeniu był w Kozaczyźnie wcale

<sup>20)</sup> „Genus illud hominum est vagum, audax improbum, ex Moschis, Tartaris, Turcis, Russis, Moldavis propagis mixtum, sine patria, sine lege, sine certis sedibus, celere rapinis latrociniiis vivens...“. Żereła, t. VIII, nr 90.

<sup>21)</sup> Ibid, nr 109.

<sup>22)</sup> Cytuję z pamięci. Pismo to było w jednym ze spalonych rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

<sup>23)</sup> „...ex Moschis, Valachis, Ungaris, Graecis, Tartaris et iam ipsis Turcis...“ Zygmunt III do sułtana, 15. VII. 1615, Żereła VIII, nr 114.

<sup>24)</sup> Boratyński, op. cit., str. 24.

<sup>25)</sup> Żereła VIII, nr 48.

<sup>26)</sup> „Omnes fere ex Russia originem duxerunt, quamvis plurimi ex Maiori et Minori Polonia nobiles, infamia notati, tum nonnulli ex Germania, Gallia, Italia, Hispania etiam, ob patrata facinora extorres, inter illos inveniantur“. Sobieski o c., str. 109.

<sup>27)</sup> Kiedy w mej popularyzatorskiej pracy pt. „Kozaczyzna Ukrainna“ wspomniałem mimochodem o udziale Polaków i cudzoziemców w szeregach kozackich, Miron Korduba w recenzji swej (znanej mi tylko z relacji Recenzenta, gdyż wybuch wojny przeszkodził ogłoszeniu jej drukiem) żywo zareplikował, dowodząc, iż na Zaporozżu był tylko jeden Polak — Samuel Zborowski, a Rosjan w ogóle nie było. Próbuje dać szkicową odpowiedź na powyższy zarzut.



znaczny. Już cytowane z Lubienieckiego nazwiska (Zamoyski, Potocki, Włodek) mówią wiele. O udziale polskim w organizacji kozackiej świadczą relacje Gamberiniego — Oryszowskiego, mówią wszyscy niemal kronikarze, od Paprockiego i Gwagnina poczynając a na Starowolskim i Piaseckim kończąc. Oczywiście, zaczynało się od szlachty zamożniejszej, a kończyło się na mieszczańach i chłopach, a przede wszystkim na różnego rodzaju ludziach bez określonego zajęcia i „infamisach“, mających porachunki ze sprawiedliwością. W chwilach zwłaszcza, gdy państwo w celach jakiejś wyprawy oficjalnie mobilizowało Kozaczyznę, wieść o tym powodowała masowy napływ do szeregów kozackich ludzi różnych stanów z najodleglejszych nieraz okolic, jak Rzeczpospolita długa i szeroka. Jerzy Zbaraski, opowiadając królowi o popularności Kozaczyzny nie tylko na Ukrainie ale w całej Rzeczypospolitej, tak charakteryzował sytuację: „Lada wiatr, lada praetensio pogłosu zaciągów — wnet ze wszystkich państw W. K. Mości swawoleństwo pędzi (na Zaporozie) nad prawa, nad zakazy W. K. Mości, nad bojaźń kary“<sup>28)</sup>.

Wobec zupełnie odmiennych dzisiaj kryteriów narodowościowych, wobec dźwiękowego podobieństwa nazwisk polskich i ukraińskich, wobec fantastycznej pisowni ówczesnej, wobec wreszcie faktu, iż imigranci zaprocy (o czym zupełnie zdają się nie pamiętać historycy ukraińscy) z reguły prawie zwłaszcza w XVII wieku zmieniali nazwiska i znani byli pod zmieniającymi się dość często przezwiskami — dzisiaj jest rzeczą niezmiernie trudną wyłowienie z pośród nazwisk kozackich osoby pochodzenia polskiego. Mimo więc wszystko decydują tu twierdzenia sumaryczne, a przykłady jednostkowe należy traktować jako stwierdzenie powszechnie panującej w XVI i w początkach XVII stulecia opinii o żywym udziale Polaków w historii Kozaczyzny Ukrainnej.

Okres „hetmanienia“ Kozaczyźnie przez Polaków skończył się bardzo prędko. Jeśli istotnie za Zygmunta Starego sandomierzanin Lanckoroński i sieradzianin Dąbrowski byli pierwszymi wodzami kozackimi narodowości polskiej, to niewątpliwie już Samuel Zborowski zamyka tę listę. U progu panowania Zygmunta III żaden „szanujący się“ magnat czy szlachcic polski nie stanie na czele wyprawy kozackiej. Wprawdzie ku końcowi XVI w. na czoło Kozaczyzny wysuną się takie niewątpliwie polskie osobistości jak „hetman“ Krzysztof Kosiński czy Krzysztof Krępski (hetman kozacki po upadku Nalewajki w 1596 r.), lecz są to już ostatni przedstawiciele polskości na stanowiskach czołowych kozackich; w XVII w. pułkownik kozacki, którego personalia brzmią po polsku, jest już rzadkością: na 13 pułkowników, którzy przyprowadzili wojsko kozackie pod Chocim, jeden tylko Adam Podgórski zdaje się być Polakiem.

Natomiast nieliczne źródła przechowały nam sporo nazwisk polskich wśród szeregowych i niższych stopni oficerskich. Tak np. wśród 500 Kozaków, których w r. 1581 przyprowadził Oryszowski Batoremu na wyprawę moskiewską, postępując bardzo ostrożnie, doliczyłem się 24 osób, których imiona, nazwiska, względnie miejsce pochodzenia wskazują na wy-

<sup>28)</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, 20. VII. 1625. Żereła VIII, nr 179.

rażną polskość<sup>29)</sup>. (Hruszewski naliczył tylko „kilku Polaków i szlachciców“).

W siedmioosobowej delegacji kozackiej, zawierającej z komisarzami królewskimi układ olszanicki w 1617 r., występują Stanisław Kostorzewski (gdzieindziej Kostrzewski) i Jan Mirowski<sup>30)</sup> — niewątpliwie Polacy z pochodzenia. Układ rastawicki (r. 1619) podpisuje 14 Kozaków, w tym Jan Jarycz, Stanisław Zołczewski (vel Złoczewski), Jan Baczyński, Jan Kostorzewski, Aleksander Kaczkowski<sup>31)</sup>. Niektórzy z nich zjawiają się z okazji różnych poselstw, wyprawianych do króla i sejmu. Około r. 1627 spotykamy się z takimi nazwiskami, jak Jan Hendryk i Stanisław Jabłoński<sup>32)</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, iż Kozaków o nazwiskach polskich spotykamy prawie z reguły w charakterze posłów do króla i sejmu oraz w czasie pertraktacji z licznymi za Zygmunta III komisjami królewskimi. Niewątpliwie znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, a być może i szlacheckie pochodzenie predestynowało ich do stanowisk w kancelarii i służby „dyplomatycznej“ wojska Zaporoskiego.

Obok Polaków, drugim elementem etnicznym, zasilającym w znacznym stopniu Kozaczyznę, są Białorusini różnego stanu zwłaszcza w okresie Nalewajki, kiedy oddziały kozackie oparły się mocno o północne Polesie. We wspomnianym rejestrze Oryszowskiego (r. 1581) naliczyłem przynajmniej 37 Białorusinów, biorąc pod uwagę tylko te nazwiska, przy których było wymienione miejsce pochodzenia<sup>33)</sup>. W okresie powstania Nalewajki z powiatu pińskiego wielka ilość ludzi, szlachty, mieszczan i chłopów, wstępuje do oddziałów kozackich<sup>34)</sup>.

Oczywiście ze względu na odległość niepomniernie mniej jest w szereгах kozackich właściwych Litwinów. Rejestr z r. 1581 wymienia tylko Marka Rustikowicza ze Żmudzi i Bieniasa z Kowna, jeśli nie liczyć takich niepewnych, jak Jan Stanisławowicz z Wilna i Marcin z Wilna<sup>35)</sup>. Jednakże „Litwinów“ w znaczeniu geograficznym, tj. obywateli Wielkiego Księstwa, musiało być znacznie więcej na Niżu, skoro zjazd wileński w r. 1593 pomstuje na tych, którzy „na Niżu swawoleństwem się bawiwszy, z łupami nazad przychodzą“<sup>36)</sup>. W czasie powstania Nalewajki jedną z czołowych postaci jest Florian Giedroyć, niewątpliwie wychodźca litewski<sup>37)</sup>.

Wiadomą jest rzeczą, iż ze względów natury ekonomicznej Kozaczyzna w drugiej ćwierci XVII w. wkroczyła w ostry antysemityzm, który w dobie

<sup>29)</sup> Np. Stanisław Strożewski, Piotr Krzywkowski, Stanisław Zawistowski, Jan Modliński, Jan Czermiński, Janko Lach, Jan Czyczykowski ze Skrzynna, Jędrzej Bykowski ze Stężycy, Marcin Smólski, Piotr Kozicki z Lublina, Wojtek z Jarosławia, Marcin z Machłowic „od Poznania“, Jan Grabowski, Ligęza z Dietynicz itd. „Rejestr Kozaków niżowych, zaporoskich i rzecznych, którzy chodzili na służbę KJMości do Moskwy“. Źródła Dziejowe XX, str. 154.

<sup>30)</sup> Pisma St. Żółkiewskiego, str. 322.

<sup>31)</sup> Ibid, str. 338.

<sup>32)</sup> Żereła VIII, str. 300, 303, 327, 347.

<sup>33)</sup> Np. Fedor z Mozyra, Fedor Słuczaniń, Zawadzki z Połocka, Fedor ze Słonima, Łukasz z Nowogródka, Waško z Homla, Iwan z Bobrujska itd. Źródła Dziejowe I. c.

<sup>34)</sup> Archiw Jugozapadnoj Rossii III/1, nr 27, Kijów 1863.

<sup>35)</sup> Źródła Dziejowe I. c.

<sup>36)</sup> Żereła VIII, nr 51.

<sup>37)</sup> Archiw JZR. III/1, nr 27, 41.

powstania Chmielnickiego przybrał formę masowych pogromów żydowskich<sup>38)</sup>. Niemniej jednak w okresie poprzednim musiała być pewna liczba Żydów na Zaporozu, skoro tak często spotykamy się tam z przezwiskiem „Perechrysta“ (Kozacy, przyjmując do swych szeregów Żydów, często zmuszali ich do przyjęcia chrześcijaństwa). Niewątpliwie Żydzi odgrywali tam głównie rolę pośredników handlowych czy faktorów dyplomatycznych, jak ów Mosze, podróżujący między Zaporozem i Austrią w r. 1592. Musieli być, i byli w wojsku kozackim Żydzi-żołnierze w całym tego słowa znaczeniu. Wiadomo np., że w r. 1612, w czasie pochodu na Moskwę był w wojsku kozackim specjalny kureń żydowski, złożony z 11 ludzi<sup>39)</sup>. Obok właściwych Żydów bywali Karaimi, skoro jedną z czołowych postaci około r. 1637 był pułkownik Iliasz Karaimowicz<sup>40)</sup>.

Bezpośrednie sąsiedztwo z W. Księstwem Mołkiewskim przyczyniało się do napływu na Niż Dnieprowy Rosjan i innych ówczesnych poddanych cara. Pomijam już Kozaków Dońskich, których „bractwo“ z Zaporozcami raz po raz było odnawiane, uwieńczone wspólnymi wyprawami na morze i wymianę „towarzyszów“. (W r. 1638 znaczny oddział doński brał również udział w powstaniu Ostranicy przeciw Rzeczypospolitej). Nie tylko jednak Dońcy przebywali na Zaporozu. Desną i Dnieprem nieraz przybywali chłopci i „bobyle“ rosyjscy, którym z różnych powodów źle się działo w ojczyźnie, a dla których droga na Don była za daleka. Liczne spotykane wśród Kozaków przezwiska „Moskał“, „Moskwicin“ świadczą o obecności elementu rosyjskiego na Niżu. Pułk Oryszowskiego w r. 1581 liczył 13 takich „Moskwicinów“<sup>41)</sup>. Był to z kolei element przydatny w razie wypraw na W. Ks. Mołkiewskie, które w latach 1604—1618 często się zdarzały.

Nie brakowało w szeregach kozackich i różnych „Murzów“, czy „Achmetów“ tatarskiego pochodzenia. Może się wydawać dziwna obecność Tatarów, jednak tak było. Już Sarnicki, opisując miasta Rzeczypospolitej za czasów Batorego, dowodził, że w Czerkasach mieszkają prawie sami muzułmanie. Zagadkę tę wyjaśni list sułtana Sulejmana do Zygmunta Augusta (rok 1570), skarżący się na porywanie rodzin tatarskich przez Kozaków i dowodzący, że „dotychczas w Czerkasiech, w Kijowie, w Braclawiu, i w Kaniowie i w Peresławiu... więcej niż tysiąc niewiast i dzieci muzułmańskich znajdzie się“<sup>42)</sup>. Otóż niewątpliwie Kozacy wychowywali sobie młode tatarzeta, które, będąc przy matkach, nie zapominały języka, a z czasem w szeregach zaporoskich odgrywały rolę tłumaczy i pośredników z Krymem czy nawet Turcją. Wprawdzie rejestr Oryszowskiego wymienia tylko Siemiona z Kaffy i Kulan Murzę z Krymu, ale było tych „Tatarczuków“ znacznie więcej, a niektórzy z nich, jak ów pułkownik Seraj, który na czele Kozaków w r. 1611 pod Smoleńsk chodził, zajmowali wybitne stanowiska<sup>43)</sup>.

<sup>38)</sup> Jednostki jednak przetrwały i odgrywały w wojsku kozackim znaczną rolę, jak pułkownik kaniowski Berek Lewonowicz, który podpisał Unię Hadziacką.

<sup>39)</sup> Jewrei-Kozaki w naczale XVII wieku, Kijewskaja Starina, r. 1895, zeszyt V.

<sup>40)</sup> Szymon Okolski, Diariusz transakcji wojennej... w r. 1637, str. 193, Kraków 1858.

<sup>41)</sup> Źródła Dziejowe I. c.

<sup>42)</sup> Żereła VIII, nr 31.

<sup>43)</sup> W rejestrach kozackich spotykamy wiele osób o przezwisku „But“, co oznaczało tłumacza tatarskiego.

Ze względu na żywe kontakty z Mołdawią i element wołoski na Zaporozu musiał być znacznie silniej reprezentowany niż w pułku Oryszowskiego, gdzie tylko trzech „Wołoszynów“ spotykamy. Stałe wyprawy kozackie na Mołdawię na przełomie XVI i XVII w. musiały w szeregi zaporoskie wepchnąć sporą liczbę szukających chętnie przygód Wołochów. Różni „pretendenci“ multańsko-mołdawscy w rodzaju Lacosty i Jachii przybywali na Zaporozie z całymi pocztami i długo nieraz tam przesiadywali. Niezawodnie ten i ów z „dworzan“ wołoskich wstępował w szeregi kozackie. Jeżeli kozacy w czasie wypraw tak swobodnie poruszali się na terenach wołoskich, to musieli mieć ludzi, znających teren i język.

Czasem słyhać też i o Serbach ale rzadko. U Oryszowskiego służył tylko „Marko z Serbskiej Ziemi“, ale wiadomo np., że książ Janusz Ostrogski w r. 1617 posiadał cały oddział Kozaków-Serbów, który zapewne o Zaporozie się oparł<sup>44)</sup>. Nie posiadam w tej chwili materiałów o Kozakach tureckiego pochodzenia — musieli jednak być i tacy, skoro w ówczesnej opinii polskiej uporczywie panowało przeświadczenie o obecności w szeregach kozackich „inżynierów“ tureckich, od których się „to grube chłopstwo“ nauczyło sztuki fortyfikacyjnej.

Jak już zostało zaznaczone na wstępie, artykuł niniejszy nie jest niczym innym jak rekonstrukcją szkicową tematu, który dopiero przy doborze znacznie większej liczby przekazów źródłowych może dać pełnię obrazu. Zamierzeniem autora było zwrócenie uwagi, iż Kozaczyzna Ukrainna kształtowała się z różnych elementów społecznych i narodowościowych, z których każdy wniósł pewne zdobycze do ogólnej korporacji. Jak udział szlachty wpływał na poczucie „rycerskości“ i swego rodzaju honoru kozackiego, jak chłopci wnosili determinację i wytrwałość, tak napływ rozmaitego kalibru „goloty od czci odsądzonej“ wnosił pierwiastek anarchizmu i niepokoju. Niezawodnie cudzoziemcy byli świetnymi przewodnikami w czasie wypraw morskich i lądowych na obce ziemie, ale byli też oni do pewnego stopnia nauczycielami tego tworzącego się na stepach wojska kozackiego, które przecież samo przez się nie mogło się nauczyć strategii morskiej, sztuki fortyfikacyjnej, czy służby artyleryjskiej.

Podkreślając tę „szkołę obcą“, nie mam zamiaru w niczym dotknąć zasłużonej „sławy wojska Zaporoskiego“. Przeciwnie, jeśli Kozacy mieli mistrzów obcych, to byli niezwykle pojętymi uczniami, czego dowodem jest wojenna karta dziejów Kozaczyzny Ukrainnej.

<sup>44)</sup> Archiw JZR. III/1, nr 60.